Nr. 12. We Lwowie Wtorek dnia 12. Stycznia 1892. Rok XXV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Tydzień polityczny.

Lwów 11. stycznia.

Prezydent dyrekcji kolei państwowych dr. Biliński, objął już urzędowanie, minister bez teki dla Niemców hr. Kuenburg przedstawił się już izbie poselskiej. Nie bez racji zestawiamy te dwa nazwiska, nie bez przyczyny wspominamy o tych dwóch prawie równoczesnych faktach Zachodzi między niemi związek wcale nie przypadkowy, ale kauzalny, a istniałby on nawet wówczas, gdyby nominacje nie były nastąpiły tak rychło jedna po drugiej. Dlatego dziwne za nieuprzedzonej opinji publicznej zrobić musi wrażenie sposób, w jaki się o tych nominacjach wyrażano na ostatnich posiedzeniach zjednoczonej lewicy. Przywódca niemieckich liberałów stara się zwalić ze siebie i ze swojego stronnictwa odpowiedzialność za nominację dra Bilińskiego szefem zarządu kolei państwowych, a nadto chce dementować pogłoski, jakoby nominację hr. Kuenburga można było uważać za kompensatę na powołanie Bilińskiego. Za przywódcą partyjnym poszedł na drugiem posiedzeniu lewicy nowy minister i w podobnym odezwał się duchu. Wyznajemy otwarcie, że nas ten sposób traktowania sprawy dziwi, gdyż widzimy w nim wiele faryzeuszostwa. Nikt lewicy niemiecko liberalnej nie czyni odpowiedzialnym za powołanie Bilińskiego na prezydenta kolei państwowych, nie ma ona się też więc z czego zrzucać. Co się zaś tyczy wzajemnego między nominacją Kuenburga a Bilińskiego stosunku, to chyba dla każdego jest widocznem, w jakiej one były od siebie zależności. To nie Niemcy i Polacy się kompenzowali, ale kompenzował hrabia Taaffe.

Z Paryża donoszą że p. Ribot, dbając o honor Francji, srodze dotkniętej przez wydalenie p. Chadourne'a bez zawiadomienia o tem konsulatu francuskiego, nie myśli bynajmniej poprzestać na tych racjach, jakie przytacza p. Grekow, bułgarski minister spraw zagranicznych, w memorjale, złożonym w Porcie za pośrednictwem p. Vulowicza. Twierdzą mianowicie, że minister zamierza walczyć środkami, jakie mu dają same traktaty, a zwłaszcza traktat berliński, ostatnie słowo prawa międzynarodowego na półwyspie Bałkańskim. Postawa izb, które upominały się także o krzywdę ojczyzny, dodawać będzie panu Ribotowi energji, do działania potrzebnej. Działanie to w obecnym okresie sporu może i musi być tylko dyplomatycznem. Pogłoski o blokadzie portów bułgarskich, rozpuszczone dziesięć dni temu nie potrzebowały nawet umyślnego zbijania, aby być odrazu zbitemi przez samą treść, ale obecne doniesienie z Paryża, wskazujące prawdopodobieństwo bliskiego już rozpoczęcia przez p. Ribota kampanji dyplomatycznej, ma w sobie p ważne jądro prawdy Energiczny minister, dla obrony honoru Francji, obrażonej w osobie p. Chadourne'a istotnie miał zamiar zwołać mocarstwa, podpisane na traktacie berlińskim, i tę sprawę przed nie wytoczyć. Przekonawszy się jednak, że napotkałby na opór ze strony trójprzymierza, obmyśla teraz inny plan działań — zawsze na podstawie traktatów. Owoce tego myślenia wkrótce dojrzeją

Izba francuska obradowała nad petycjami, wniesionemi przez akcjonarjuszów kanału Panamskiego. Kilku mowców zabierało głos w tym przedmiocie, a całe obrady toczyły się koło kwestji, czy izba i rząd mają się w tej sprawie poczuwać do jakiejkolwiek odpowiedzialności. Ponieważ śledztwo już się rozpoczęło dosyć dawno, przeto niektórzy mowcy dowodzili, że parlament nie powinien wdawać się w te sprawy, by swą uchwałą nie wpływać na bieg śledztwa. Inni żądali, ażeby izba wyraziła swą wolę i zapewniła akcjonarjuszów, iż prawa ich nie będą uszczuplone. Minister skarbu oświadczył, że pragnie szczerze, by prace nad przekopem podjęte zostały na nowo, nie dla tego, iżby to miało powrócić akcjonarjuszom, co już utracili, ale dlatego, by ich uchronić od dalszych strat. Usiłowania ministra nie odniosły skutku. Obecnie zgadza się on imieniem rządu na przyjęcie z rąk izby wszystkich petycyj pod warunkiem, że izba, powierzając je rządowi, nie nałoży na skarb państwa żadnych zobowiązań. Izba uchwaliła jednogłośnie życzenie, by wszystkie zobowiązania, zaciągnięte względem akcjonarjuszów, zostały wyegzekwowane. następnie zaś przeszła do porządku dziennego nad petycjami, żądającemi, by pod zwierzchnictwem państwa utworzył się nowy zarząd robót i odstąpiła ministrowi sprawiedliwości petycje, żądające jaknajściślejszego śledztwa, a ministrowi spraw zagranicznych petycje, żądające utworzenia syndykatu państw, mającego czuwać nad dokonaniem dzieła.

Dymisja włoskiego ministra sprawiedliwości, p. Ferrarisa, była dla najbliższego otoczenia jego prawdziwą niespodzianką. Wprawdzie od pewnego czasu krążyły uporczywie pogłoski, że p. Ferraris zamierza ustąpić, on sam jednak ani myślał o tem. Do jednego ze swych przyjaciół oświadczył jeszcze w przeddzień dymisji, że pozostanie na stanowisku; tymczasem nazajutrz wystąpił już z podaniem o uwolnienie, a trzeciego dnia p. Chimerri objął po nim tekę sprawiedliwości. Powszechnie mniemają, że p. Ferraris chciał poprostu wyświetlić swoje położenie, które skutkiem napaści dzienników, utrzymujących stosunki z jego kolegami, nie wydało mu się dosyć jasnem. Margr. Rudini zaś skorzystał ze sposobności, aby się pozbyć niemiłego mu ministra Stosunki bowiem byłego ministra sprawiedliwości do reszty gabinetu nie były szczere, czego dał dowód podczas rozpraw krościelnych, zachowując grobowe milczenie. W ogóle p. Ferraris usiłował mieć płaszcz na dwóch ramionach i potajemnie kokietował z radykalistami. Przez ustąpienie więc jego gabinet zyskał tylko na solidarności.

Czy śmierć Tewfika paszy pociągnie za sobą w dzisiejszym stanie rzeczy jakiekolwiek ważniejsze następstwa — ocenić niepodobna. Dziedzicem wicekrólewskiej korony jest najstarszy syn zmarłego, kształcący się w wiedeńskiem Teresianum, Abbas pasza. Anglicy trudności stawiać mu nie będą w objęciu tronu, gdyż i nadal potrzebują takiego, jak zmarły Tewfik pasza, narzędzia; chyba, że Abbas nie zechce im za narzędzie służyć. Sprawa egipska stanowi, jak wiadomo, w czasach obecnych kwestję sporną między Francją Turcją i Anglją. Spór może się teraz zaognić, a w każdym razie mogą nastąpić pewne poważne komplikacje. Dla Francji nastręcza się teraz również sposobność do wystąpienia ze swemi pretensjami. Tak więc śmierć Tewfika nabawić może Anglję trudności, jakich w chwili obecnej nie przewidywała.

Kraj. komisja dla spraw rolniczych.

Dnia 5. b. m. odbyło się w gmachu sejmowym posiedzenie pełnej krajowej komisji rolniczej.

Obradom przewodniczył wiceprezes komisji, Adam ks. Sapieha.

Obecni byli członkowie komisji pp.: Dr Józef Wereszczyński, Tadeusz Romanowicz, Bolesław Augustynowicz, Jan Bertemiljan Brajer, dr. Piotr Gross, Tadeusz Langie, Stanisław Polanowski, Hipolit Bohdan, Stanisław hr. Stadnicki, dr. Tadeusz Pilat, Władysław Struszkiewicz, Karol Czecz i Stanisław Homolacs, oraz referent spraw rolniczych w Wydziale kraj. Zygmunt Strusiewicz.

Jan hr. Tarnowski i Emil Hołowkiewicz, usprawiedliwili swą nieobecność.

Nadto wzięli udział w obradach komisji, jako specjalni referenci pp. dr. Tadeusz Rutowski i inżynier kraj. biura meljoracyjnego Andrzej Kędzior; zaś jako rzeczoznawcy w sprawach prawnych i finansowych pp. adwokat dr. Stanisław Bieliński i dyrektor dr. Wacław Domaszewski.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania z czynności stałej sekcji komisji — przedstawił p. Romanowicz sprawę spotęgowania akcji meljoracji rolniczej gruntów, (a w szczególności drenowania i nawodniania), i zorganizowania kredytu meljoracyjnego.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez referenta inż. Kędziora i przeprowadzeniu wyczerpującej dyskusji, powzięto następujące uchwały:

1. Komisja kraj. dla spraw rolniczych uznaje potrzebę energicznej i przyspieszonej akcji w sprawie meljoracji rolniczej gruntów, jako sprawy pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla rolnictwa w kraju.

2 Komisja rolnicza doradza Wydziałowi krajowemu, aby celem energiczniejszej i przyspieszonej akcji meljoracyjnej, Wydział krajowy:

a) Rozciągnął ulgi przyznane przez Sejm uchwałą z d. 27. września 1882, względem bezpłatnego dostarczania pomocy technicznej dla powiatowych i gminnych robót meljoracyjnych — także na roboty podejmowane przez poszczególnych właścicieli gruntów.

b) Wyjednał u Sejmu: wyznaczenie 4 stypendjów po 1000 zł. rocznie przez lat pięć, dla ukończonych słuchaczów inżynierji, celem wykształcenia ich w technice meljoracyjnej; następnie urządzenie stopniowe 10 ekspozytur biura meljoracyjnego w okolicach, gdzie grunta meljoracji potrzebują.

c) subwencjonował fabryki rurek drenarskich z dotacji meljoracyjnej państwowej i krajowej i udzielał im technicznej pomocy, a ewentualnie zasilał ich pożyczkami z krajowego funduszu przemysłowego.

d) Urządził krajowe składy narzędzi drenarskich przy ekspozyturach biur meljoracyjnych

e) Zarządził publikację zebranych w czasie dwunastoletniej działalności krajowego biura meljoracyjnego, doświadczeń przy wykonaniu robót meljoracyjnych, oraz osiągniętych przy tem rezultatów.

f) Poczynił stosowne kroki, aby dla transportu rurek drenarskich na kolejach galicyjskich, udzielono pod względem taryfy przewozowej, jak najdalej idących ulg.

3. Komisja uznaje potrzebę, żeby Wydział krajowy sprawę ułatwienia kredytu meljoracyjnego miał na oku i w czasie właściwym odpowiednie kroki u rządu i Sejmu poczynił.

Referent spraw rolniczych w Wydziale kraj., p. Strusiewicz, przedstawił następnie sprawę subwencji na niszczenie „mniszki brudnicy.“

Komisja uchwaliła upraszać Wydział krajowy, aby wystarał się o odpowiedni fundusz na doświadczenia, mające na celu skuteczne zapobieganie szerzeniu się „mniszki brudnicy“ — a zarazem odniósł się do rządu, który posiada lasy rządowe, a z lasów prywatnych pobiera podatki, by na tępienie tego szkodnika dostarczył potrzebnych funduszów ze skarbu państwa.

P. Romanowicz przedstawił sprawę wydania ustawy krajowej o tępieniu chrząszcza majowego i innych owadów szkodliwych. Komisja uchwaliła jednakowoż nie doradzać w tej chwili wydania tej ustawy.

Następnie przedstawił p. Strusiewicz sprawę podniesienia przemysłu rolniczego krochmalarnego w kraju.

Po dłuższej dyskusji uchwaliła komisja doradzić Wydziałowi krajowemu:

a) aby w myśl wniosku posła Polanowskiego, przedstawionego Sejmowi w r. 1889, postarał się u Sejmu o fundusz pożyczkowy w kwocie 20.000 zł., przeznaczony na wspieranie powstających w kraju krochmalarń rolniczych, produkujących gotowy towar eksportowy (suchą mączkę ziemniaczaną);

b) aby w myśl propozycji sekcji stałej komisji rolniczej, postarał się o stosowny fundusz na praktyczne wykształcenie w najbliższym czasie, przynajmniej dwóch gorzelników.

P. Bohdan referował następnie sprawę utworzenia funduszu hodowlanego, w myśl wniosku posła Rutowskiego, przedłożonego Sejmowi w r. 1890.

Komisja uchwaliła upraszać Wydział krajowy, iżby celem skutecznego popierania hodowli bydła w kraju —

1. Wyjednał u Sejmu:

a) Utworzenie stałego funduszu hodowlanego w wysokości 50.000 zł., przeznaczonego na udzielanie gminom pożyczek na zakupno buhajów rozpłodowych.

b) Wstawianie w budżet krajowy corocznie przez lat 10 po 30.000 zł. na środki podniesienia hodowli bydła, a głównie na subwencjonowanie obór zarodowych, na zasiłki gminom uboższym, celem nabycia buhajów gminnych, premjowania hodowli i t. p.

2. Wyjednał u rządu na ten cel subwencję w tej samej wysokości, t. j. po 30.000 zł. rocznie na przeciąg lat 10.

3. Wezwał rady powiatowe, aby ze swych funduszów przyczyniły się do wspierania akcji, podjętej około podniesienia hodowli bydła

4. Przy rozdzielaniu pożyczek uwzględniał na pierwszem miejscu te powiaty, których reprezentacje własnymi fundussami przyczynią się do tej akcji.

Z uwagi, że koniecznym warunkiem skutecznej akcji na polu podniesienia hodowli bydła w kraju, jest utrzymanie zamknięcia granicy od bydła stepowego, które przynosząc zarazę ze wschodu, było główną przyczyną upadku hodowli bydła naszego, — uchwaliła komisja na wniosek Adama ks. Sapiehy:

Prosić Wydział krajowy, aby jak najrychlej i jak najenergiczniejsze poczynił u rządu kroki przeciw otwarciu granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla wprowadzenia bydła tak do Galicji jak i do innych prowincyj państwa austrjackiego.

Z kolei dr. Rutowski referował sprawę wydania ustawy hodowlanej i ustawy o przymusowem ubezpieczeniu bydła.

Komisja uchwaliła doradzać Wydziałowi krajowemu, aby postarał się u Sejmu o wydanie ustawy o licencjonowaniu i utrzymywaniu buhajów, według projektu przedłożonego Sejmowi w r. 1890 przez posła dra Rutpwskiego, z uwzględnieniem kilku drobniejszych poprawek.

W dalszym ciągu uchwaliła komisja rolnicza następujące wnioski dr. Rutowskiego, przedstawione w opracowanym przez niego i komisji przedstawionym memorjale:

Komisja doradza Wydziałowi krajowemu, ażeby:

a) w porozumieniu z komitetami Towarz. gospod. we Lwowie i Tow. rolniczego w Krakowie, tudzież zarządu głównego Kółek rolniczych, wypracował i ogłosił przepisy wykonawcze do ustawy hodowlanej i o przymusowem ubezpieczeniu bydła a to dla pojedynczych stref, okolic i całego kraju;

b) postarał się o odpowiedni do stosunków kraju podręcznik o utrzymywaniu buhajów gminnych;

c) postarał się o odpowiedni statut dla towarzystw hodowlanych i towarzystw dla utrzymania buhajów rozpłodowych.

W końcu zastanawiała się komisja nad kwestją przymusowej asekuracji bydła i uchwaliła odnośny projekt dr. Rutowskiego przekazać sekcji stałej komisji z wezwaniem, aby ta opracowała ostateczny projekt ustawy asekuracyjnej i przedłożyła go Wydziałowi krajowemu.

Posiedzenie komisji trwało z małą przerwą w południe, od 10. rano do 9. wieczór.

O górnictwie.

II.

(Znaczenie korporacyj górniczych; doniosłość przemysłu w Austrji i w Galicji; udział Galicji w produkcji austrjackiej i światowej.)

Korporacja górnicza (przedsiębiorcy, urzędnicy i robotnicy) zaważyła niemało w historji społecznego rozwoju ludzkości. Oni wytworzyli pierwsi wśród siebie kasy wzajemnej pomocy, stowarzyszenia zwane bractwami dla ochrony kalek inwalidów od wypadków, dla pomocy chorym, wdowom i sierotom. Natura przemysłu górniczego zaostrzyła w niem różnice istniejące między wielkim kapitalistą a robotnikiem, ale na pochwałę przedsiębiorców górniczych powiedzieć trzeba, że nikt ich nie przewyższył w filantropijnych urządzeniach, że nawet w pewnych okręgach przeznaczali część ($^2/_{128}$) swych udziałów w przedsiębiorstwie na cele humanitarne dla robotników w zakładach pracujących, urzeczywistniali dodatnią zasadę socjalizmu zainteresowywania robotników w powodzeniu przedsiębiorstwa. W ogóle zaś niebezpieczeństwo, na jakie narażony jest w kopalni zarówno robotnik jak dozorca inżynier i kierownik kopalni, i przeświadczenie robotników, iż nieszczęśliwych przypadków unikają tylko dzięki umiejętnym zarządzeniom swych przełożonych, wytwarza w tym przemyśle stosunek zaufania i przyjaznej życzliwości między robotnikiem i inteligencją, jeśli nie między nim a właścicielem chlebodawcą.

Na zakończenie wykładu przedstawił prelegent cyfrowo doniosłość przemysłu górniczego w Austrji i w Galicji, na podstawie cyfr wykazujących produkcję tych minerałów w r. 1889 i 1890. Jeśli podzielimy produkcję mineralną krajów w radzie państwa reprezentowanych na 4 wielkie grupy: metali, węgla, soli kamiennej i minerałów żywicznych, to wydobyto w roku 1890 w okrągłych cyfrach:

	ctm.	wart. zł.
rud metalicznych . . .	16,000.000	13,000.000
węgla kamiennego i brunatnego	242,000.000	55,200.000
soli wszelkich	3,000.000	23,100.000
nafty i wosku ziemnego	1,100.000	5,000.000
	262,100.000	96,300.000

zatrudniając 120.000 robotników.

8)

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

(Ciąg dalszy).

Po takim komplemencie Guła urósł, jakby na drożdżach i odpowiedział:

— Obydwa wrone to jeszcze dzieci, półpięta roku, wziął ja ich z sobą, aby ich trochę obtargać w podróży; ale ten bułan, chociaż także dopiero półszosta roku, to niedźwiedź prawdziwy, a tak tobie powiadam, bracie Czubaty, że kiedyby te dwa wrone padły na drodze, to on sam pójdzie z kibitką, jak wiatr, choćby na Sybir.

Wtedy Czubaty jeszcze raz mu się przypatrzył i rzekł

— Rybie ma oczy, jak lewiatan bestja zła pewnie, ale, ża coś wytrzyma...

— Ale gdzie tam! — zawołał Guła — to koń, jak dziecko. Hej! Kulik! pokaż-no panom, czy to zła bestja.

Na to wysunął się z poza kibitki wyrostek Guły, który chodził około koni, a zawsze obok niego siadywał na krześle, chłopak ośmnastoletni, z rudą czupryną, z długim nosem szpiczastym i także prawie rybiemi oczyma, ale z wyrazem niezwyczajnej bystrości na twarzy, stanął przed końmi, a konie łby nachyliły ku niemu i zaczęły się łasić do niego.

Czubaty z nich oka nie spuścił, ale w tem nadszedł Wisłocki z Borchem, ażeby także konie obejrzeć. Obaczywszy ich, Guła wyprostował się po żołniersku, ale pułkownik przemówił do niego ze zwykłą sobie dobrocią.

— Witaj-że mi, mój Guła. Ty jeszcze zawsze wojskowy, a my tu już wszyscy cywilni.

— Jaśnie panie — rzekł Guła po polsku, kłaniając mu się do kolan — za łaską mojego grafa już i ja poszedł nazad w kacapy.

— A jakto? — zawołał pułkownik nie pomału zdziwiony — toś się uwolnił? Jakimże się to stało sposobem?

Ot, jakim! — rzekł na to Borch — czegoż to Guła nie dokaże? Przeniósł się do piechoty, został oficerem i wziął dymisję

Na to pułkownik roześmiał się głośno i zawołał:

— Jakto? Guła oficerem? niechże was Pan Bóg ma w swojej opiece czego wy tam nie dokazujecie w tej Rosji.

Na tą uwagę Guła się kwaśno uśmiechnął, ale pułkownik, który był wzorem delikatności uczucia, zaraz się spostrzegł, wyciągnął dłoń ku niemu i dodał serdecznie:

— Dajże mi rękę, mój oficerze, już my teraz koledzy.

A tak wszystko się naprawiło. Poczem pułkownik oglądał konie zaprzężne i bardzo je chwalił, Guła mu opowiadał ich pochodzenie — a było tam ośmnaście klaczy, z których dwanaście w aprzęgu, a sześć wyborowych prowadzonych luzem Dla dokładniejszego obejrzenia tych ostatnich powrócili wszyscy na ganek, a Guła każdą z nich sam przeprowadzał przed gankiem. Borch stał obok pułkownika i słuchał jego spostrzeżeń z uwagą. Kiedy wtem we drzwiach otwartych, prowadzących z mieszkania na ganek, pojawiła się nowa figura.

Był to młody człowiek bardzo niskiego wzrostu, lecz zbudowany nad wszelką miarę barczysto, z piersią niezmiernie wypukłą i mocno podniesionemi ramiony — a że silny ten tułów spoczywał na wiotkich nogach, więc cała jego postać sprawiała przedewszystkiem wrażenie bardzo nieregularnej budowy. Głowa jego dość duża, nakryta bogatą, jasno-kasztanowatą, w tył zaczesaną czupryną, która spływała w kędziory na plecy, była osadzona na krótkiej szyi i znamionowała nietylko energję, ale nawet dumy cokolwiek: natomiast zaś jego twarz blada, usta mięsiste i duże niebieskie oczy, jakby mgłą przyćmione, kazały się domyślać, że jest to człowiek wrażliwy i skłonny do uczuć miękich, a może nawet głębokich. Miał on na sobie krótką katankę czerwoną, nazywaną we Francji *la carmagnole*, białą kamizelkę z szerokiemi klapami wyłożonemi na piersi, w prawej ręce książkę i czapkę czerwoną frygijską, a w lewej fajkę dymiącą z ogromnym, perłami i brylantami wysadzonym bursztynem. Tak dosyć dziwnie wyglądał — lecz całość jego, chociaż była widocznie zlewkiem różnorodnych żywiołów i przyborów, któremu brakowało harmonji, nie była jednak niesympatyczną, zdawało się bowiem widzieć przed sobą jeszcze na pół dziecinnego młodzieńca, który wszystkiem się bawi i do którego można się przyzwyczaić. Młodzieńcem tym był kniaź Abumelech, pasierb pułkownikowej.

Wskoczywszy na ganek zapewne w celu, aby pułkownikowi jakiś wiersz oddeklamować, który dopiero-co w książce wyczytał, a zastawszy taki tłum ludzi i koni, o których przybyciu wcale nie wiedział, stanął zdziwiony i swoje błękitne oczy szeroko otworzył. Ale wtem przyszedł do niego Netreba i ścisnął go za kolana, on zaś tymczasem poznał Borcha i rzucił się z krzykiem ku niemu:

— Michaś! Michaś! a co ty tu robisz?

Borch z równą radością porwał go w swoje ramiona i jak brata wyściskał, i zaraz obydwa zarzucili się jednocześnie równemi zapytaniami, na które nie mogli odpowiedzieć, bo je sobie z ust wyrywali. I nic w tem dziwnego, byli oni bowiem sobie blisko pokrewni, a oprócz tego dopiero przed dwoma laty siedzieli na jednej ławie w petersburgskiej szkole wojskowej. I byliby zapewne taką konwersację bez związku prowadzili bardzo długo, gdyby nie to, że pułkownik, widząc ich oddalających się od ganku, czegoś dosłyszał, albo coś sobie przypomniał, zawołał Milka do siebie (tak przez skrócenie nazywali półkownikowstwo swojego pasierba.) wziął go za rękę i szepnął mu do ucha:

— Mój Milku, zrób mi tę łaskę i zaproś Czubatego, Netrebę i Gułę do siebie na wieczerzę, bo Michaś ma bardzo delikatne sprawy majątkowe z nami do omówienia, a nie mógłby o nich mówić przy Czubatym i Netrebie. A tylko im wina nie żałuj, aby byli kontenci.

— Dobrze wujaszku — zawołał Milek, jak się zdaje bardzo z tego zadowolony — jeszcze im i Pliszkę zaproszę, tak będzie razem trzech gubernatorów, co nie często się zdarza.

— Jakich gubernatorów? — zapytał pułkownik zdziwiony.

— No, Netreba, Guła i Pliszka, przecież wszyscy trzej są gubernatorami w majątkach swych panów.

Pułkownik się na to roześmiał i rzekł prędko:

— No to jak tam chcesz. —

i kiedy Milek zabrał się z Czubatym i Netrebą, aby Gułę odszukać, on wziął Borcha pod ramię i zaraz mu powiedział półgłosem:

— Proszę cię, mój Michasiu, nie wspominaj nic Milkowi o tych-tam nowinach z Warszawy, boby mu się zaraz zapaliło i w sercu i w głowie, i nie mielibyśmy już wcale spokoju.

Kiedy to mówił pułkownik, właśnie przed zachodniemi zabudowaniami zamku pokazała się sześciokonna kareta pułkownikowej i wjechała pomału w bramę zamkową, bo właściwy zajazd dla domowników był wewnątrz, a przed ganek północny zajeżdżali tylko goście postronni. Już też i słońce zaszło i zaczynało się zmierzchać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Z tej produkcji przypada na Galicję:

	ctm.	wart zł.
rud metalicznych . . .	350.000	125.000
węgla kamiennego i brunatnego	6,170.000	791.500
soli kuchennej i nawozowej	1,290.000	8,338.000
nafty i wosku ziemnego (wedle dat poprawionych z roku 1889)	1,100.000	5,000.000
	8 910.000	14.254 500

zatrudniając z górą 12.000 robotników.

Jaką zaś część ogólnego przemysłu w Galicji stanowi przemysł górniczy, wskazują cyfry z lat trochę dawniejszych (r. 1886), podane w roczniku statystyki handlu i przemysłu. wydawanym staraniem Wydziału kraj. (r. 1886).

Przemysł spożywczy produkuje wart.	60,000.000 zł.
„ chemiczny „ „	1,000.000 „
„ technologiczny „ „	16,000.000 „
„ maszyn „ „	600.000 „
„ metali „ „	600 000 „
	78,200.000 zł.
a nafta i wosk ziemny około	5,000.000 zł.

W produkcji zaś nafty i wosku ziemnego w obu półkulach świata przyjmujemy udział w stosunku następującym:

	ctm.	wart. zł.
Ameryka produkuje około	41,000.000	45,000.000
Kaukaz azjatycki i europejski	31,000.000	15,000.000
Galicja (nafty i wosku ziemnego)	1,000.000	5,000.000
Inne państwa Europy .	1,000.000	2,000 000
razem . . .	74,000.000	67,000.000

Wykład swój zakończył p. Syroczyński następującemi słowy:

„Cyfry te są dowodem, że ani górnictwo naszego kraju nie gra zbyt pośledniej roli w monarchji, ani górnictwo naftowe, pośledniej roli w świecie. A jeśli się odwołamy do uczucia, że ojczyznę — jej przyrodę — jej byt — kochamy nie dla tego, że dobra, wielka lub potężna, lecz dla tego, że jest naszą, i do przekonania, że ucząc się lub ucząc drugich, pracujemy dla dobra publicznego, — to wolno mi ufać, że z uwagą i pilnością śledzić panowie będziecie wykładów. które wskażą, jak górnicy pożytecznie dla siebie i dla drugich pracować powinni.“

„Morały” moskiewskie.

Jeżeli prawdą jest, co tegocześni pesymiści utrzymują. że koniec dziewiętnastego stulecia posiada pewne ujemne charakterystyczne cechy, to moralizatorstwo rosyjskich publicystów i dyplomatów stanowi, zaprawdę, klasyczne *fin de siecle*... Gdyby jaki dziennik, czy pismo rosyjskie wygłaszając zachodniej Europie morały, obejmowało krytykę opłakanych stosunków w Rosji - można by to przyjmować, jak to powiadają z dobrodziejstwem inwentarza ale rosyjscy publicyści, z nic nie znaczącym wyjątkiem, który, zresztą, usta ma zamknięte na kłódkę — są tylko współpracownikami politycznego i policyjnego despotyzmu rządowego, a ich etyka z ogólnego i szczególnego stanowiska, jest urąganiem z tego, co ludzkość czci i do czego różnemi drogami zmierza. Zapewne, że w tej zachodniej Europie nie dzieje się tak, jak się dziać powinno — nie ulega, jednak wątpliwości, że bezpośrednie sąsiedztwo caratu moskiewskiego, jego dążności, cynizm polityczny i abstrakcyjna polityka, powstrzymują naturalny, dodatni bieg i rozwój. zachodniej Europy, na którą za często, niestety kładą się ciężkie łapy moskiewskich dyplomatów. Historja przecież, mimo górnolotnych deklamacyj moskiewskich i francuskich szowinistów, nie nazwie inaczej rzekomego bratania się republiki francuskiej z autokratycznym caratem, jak zwyrodnieniem politycznych stosunków, które zapewne pozostaną koroną *fin de siecle*...

Uwagi powyższe przyszły nam na myśl, gdy z obowiązku dziennikarskiego przeglądaliśmy wstępne artykuły dzienników rosyjskich zawierające morały dla zachodniej Europy i to z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku. W tych frazesach zabarwionych moskiewską arogancją, pachniał także Falstaf — jest dosyć Falstafów wśród publicystów rosyjskich. Najcharakterystyczniejsze są morały *Graždanina*, ale może jeszcze najsympatyczniejsze, bo jakkolwiek zelotyzm prawosławny tego dziennika posuwa się często do śmieszności -- nie można odmówić mu szerszego gruntu religijnego i poszanowania katolicyzmu — ale kniaź Meszczerskij, redaktor *Graždanina* uważa Rosję za kraj nietylko miodem i mlekiem płynący, ale za kraj rządzony wyżej wszelkiej krytyki ludzkiej, bo przez cara, który według pojęć religijno-prawosławnych, nic nie może zrobić złego, a jest uosobieniem boskich cnót na ziemi... Jeśli polityk, literat i publicysta taką wyznaje wiarę „z dobrą wiarą“, to trudno z nim dyskutować, ale cóż, kiedy w tem bałwochwalstwie, jest albo całe, albo przynajmniej połowa wyrachowania, a gromady czynowników na takiej religji na takiej polityce, robią doskonałe interesa — jak powiadają w Rosji: „*nażywajut diengi*“ i „*tiopłyje miestieczka*“...

Więc z prawosławno-autokratycznego trójnoga wypalił *Graždanin* Europie takie kazanie z powodu Bożego Narodzenia i Nowego Roku:

Dwa razy do roku w chrześcjańskich państwach zachodniej Europy, stosownie do oficjalnej i gazetowej etykiety, jest zwyczajem mówić o chrześcjaństwie i o miłości pomiędzy ludźmi W ostatnich czasach kwestjami temi nie bardzo się zajmują, żenują się niemi zajmować, a nawet wcale się nie zajmują Każdego politycznego mówcę, publicystę, lub dyplomatę, któryby chciał swój program opierać na gruncie braterskiej miłości w sprawach między poddanymi, a rządem, lub pomiędzy jednem państwem, a drugiem — takiego apostoła chrześciańskiej polityki uważanoby za głupca, lub komedjanta. A tymczasem dla zachodniej Europy nie ma i nie może być innego zbawienia, jak powrócić do zadań chrześcjańskich tak w wewnętrznej, jak i w zewnętrznej polityce. Trudno sobie objaśnić, dlaczego cesarze, króle, królowe i wszelkie prezydenty zachodniej katolickiej i protestanckiej Europy, jak gdyby nie pojmowali, że chrześcjaństwo wymaga od każdego chrześcjanina, aby służył gorliwie celom Chrystusa i naśladował Go we wszystkich sferach jego wszechmocy, władzy i opieki. A jeśli tak, to dlaczego cesarz austrjacki opiekun religji katolickiej i papieżów, pozwala w swojej monarchji na wzrost i potęgującą się zuchwałość antichrześcjańskich czynników żydowskich, które przesycają organizm państwowy Austro Węgier i dzięki któremu życie narodów chrześcjańskich w Austrji zakaża się i wchodzi na drogę pogańskich walk i nienawiści?... A jeśli tak — to dlaczego cnotliwa staruszka Anglja i wszystkie jej premiery, nie chcą zrozumieć, że ich polityka względem Irlandji, jest pogańska?... To samo można powiedzieć o polityce angielskiej względem Indyj, Kanady, Australji i Egiptu.

Cóż mówić o Niemcach, gdzie protestantyzm oficjalnie oddaje się na pastwę żydom, gdzie na miljony okrada się Kościół katolicki, aby ich użyć na podtrzymywanie prasy żydowskiej i jej „geszeftów“.

Nakoniec, co powiedzieć o nieszczęśliwej katolickiej Francji z jej pogańsko-republikańskim rządem na czele i z antichrześciańsko-żydowskim programem w duszy!

Jeszcze smutniejsze widowisko przedstawiają Włochy z quasi-katolickim królem — uosobieniem przeciwchrześciańskich, przeciw hebrejskich prądów, biegnących po całym kraju!...

Tak jest — kończy *Graždanin* — zachodnia Europa rzeczywiście kłoni się do Zachodu, bo chrześcjańska podstawa życia ludzkiego ulega wpływowi systematycznego zwyrodnienia...“

Tak utyskuje *Graždanin*, podręczna gazeta cara... Cóż tedy ta zachodnia Europa ma powiedzieć o tem, co się dzieje w Rosji, gdzie przedewszystkiem rząd uprawia krwiożerczą politykę i zaprawia do niej całe społeczeństwo rosyjskie, w którem już zaciera się pojęcie różnicy dobrego od złego?!...

Korespondencje.

Berlin 9. stycznia.

(Separatyzm bawarski i mecklemburski.—Zatargi z Prusami o wojsko. — Hr. Limburg Styrum. — Paszkwil na cesarza —Pani Kościelska i polityka —Krytyka Bogusławskiego. — Dzieła Moltkego — Jego zdanie o żydach w Polsce.)

Mówiono i pisano już nieraz o separatyzmie poszczególnych państw, stanowiących dziś cesarstwo niemieckie — ile razy jednak taki głos się odezwał tyle razy zgłuszono go wrzaskiem zaprzeczeń. Ale, jak rysy na budynku nie mogą być usunięte, a tylko zakryte farbą na czas jakiś — tak i psucie się gmachu państwowego nie może być powstrzymane ukryciem rys lub ich przeczeniem. Dnie entuzjazmu minęły—i minęły dnie grozy; twórca Niemiec, postać w każdym razie sędziwa — zeszedł do grobu. Wobec Wilhelma I umilkł separatyzm dla jego powagi osobistej, ale Wilhelm II tej powagi nie posiada W pojedynczych państwach odzywa się ujarzmiona buta i duma książąt, a ucisk pruski wywołuje w ludach reakcją. Pokojowe ciosy zniżają skalę entuzjazmu narodowego, a podnoszą miarę ambicji szczepowej. Dawne antagonizmy zostały przytłumione — ale powoli się odzywają. Nie mówimy o antagonizmie dworów, chociaż i ten waży na szali — ale o antagonizmie ludów. Na czele ruchu separatystycznego stoi Bawarja, a obok niej grupują się mniejsze państewka; separatyzm ujawnia się najsilniej przeciw temu, co stanowi kwintessencję Prus — przeciw militaryzmowi. Wiadomo, jak za przykładem Bawarji stanęły inne państwa w obronie ustności i jawności w kodeksie wojskowym — obecnie zaś buta pruska wywołała opozycję. Bawarja stanowczo domaga się, ażeby inspektorem jej armji był nie pruski, ale bawarski generał, czego Prusy dopuścić sobie nie życzą — a w Mecklenburgu sprzeczności te wywołały poważny zatarg. Na mocy konwencji militarnej Mecklenburg pomimo faktycznego wcielenia do armji pruskiej otrzymał przynajmniej pozór samoistności. Pozostawiono mianowicie specjalny mecklemburgski departament wojskowy, którego najważniejszą atrybucją było wykonywanie sądownictwa wojskowego. Prusakom przywilej był solą w oku i dokuczali też temu departamentowi, jak rzadko. Nigdy jednak w sposób tak ostentacyjny, jak obecnie. Oto departament polecił ze słusznych przyczyn zamknięcie pewnego pruskiego oficera. Oficerowie pruscy sprzeciwili się temu i odnieśli się do Berlina skąd przyszła odpowiedź: „*Die Freilassung ist bei fernerer Weigerung des Commandanten mit Gewalt zu erzwingen*“. Piękna to odpowiedź i rzucająca wiele światła na pojęcie o przecenianej karności wojskowej. Skutkiem tego gwałtu pruskiego komendant mecklemburgski ustąpił zupełnie, a rzecz poszła na drogę dyplomatyczną. Obecnie *dementi* sypi się po *dementi* — ale fakt pozostanie faktem i stwierdzeniem — tym razem zdrowego seperatyzmu, bo oznacza on wyswobodzenie się z pod przewagi Prus.

Wielkie wrażenie wywołało wytoczenie procesu dyscyplinarnego przeciw hr. Limburg-Styrum, b. urzędnikowi min. spraw wewnętrznych, za ogłoszenie artykułu przeciw traktatom handlowym w *Kreuzztg.* bez upoważnienia ministra, jak tego wymagają postanowienia pruskie. Prasa podniosła przeciw temu krzyk — i zasadniczo ma zupełną słuszność — jednakże, gdy przypatrzymy się bliżej owej sprawie, to p hrabia Limburg straci wiele na sympatji.

Jestto w całem tego słowa znaczeniu kreatura Bismarka którym się były kanclerz notorycznie wysługiwał „do wszystkiego“ w parlamencie. Ani na chwilę nie można wątpić, że i obecny jego artykuł był inspirowany przez Bismarka, a rząd wytoczył mu karę dyscyplinarną nie za to że wypowiedział ujemne zdanie o traktatach, ale za to, że wyjawił tajemnice, które posiadł jako były urzędnik w min. spraw zewnętrznych. Jeżeli Bismark pociągnął do karnej odpowiedzialności hr. Arnima — to zaiste słuszną jest rzeczą, że kreatury Bismarka cierpią pod jego systemem. A trzeba wiedzieć, że te kreatury Bismarka stają się wręcz niemożliwe. Oto niejaki p. Max Bower, który w szeregu broszur pisał apologję Bismarka, wystąpił obecnie z paszkwilem przeciw cesarzowi i jego ministrom. Gdyby dawniej ktokolwiek ośmielił się powiedzieć dziesiątą część tego przeciw Bismarkowi, co ów p. Max Bower napisał w swej broszurze p. t. „Bismark i dwór“, przeciw stojącym u steru osobom i cesarzowi — to drzwi Moabitu na długo byłyby się zamknęły. Bo oto, co tam czytamy między wierszami, ale dosyć wyraźnie:

Cesarz Wilhelm — blagier,
Miquel — cywilny jezuita i oszust,
Berlepsch)
Heyden) lokaje,
Herrfurt)

a kanclerz Caprivi nie ma nawet kwalifikacji na .. sierżanta Gorzej dostało się Bötticherowi, bo ten wychodzi krótko jako zwykły oszust — ale i o nas nie zapomniano. Oto p Max Bover, czytając w tajnikach serca Wilhelma, każe pani Kościelskiej odgrywać bardzo ważną i wpływową rolę, której naturalnie Polacy zawdzięczają „niesłychane korzyści“ na — „nieszczęście Niemiec“... W swoim czasie napiszę wam o tym śmiesznym paszkwilu obszerniej — być może, że nie przejdzie on tak spokojnie i książę Bismark gotów się przez swoich przyjaciół i obrońców znaleźć w bardzo niemiłej sytuacji.

Z dziedziny senzacyjnej literatury nie jedno jest jeszcze do zanotowania. I tak jenerał Bogusławski wystąpił z krytyką dzieła p. t.: *Relation de la bataille de Fräschwiller*. Autor Francuz podniósł tu dwa momenty interesujące nas specjalnie. Oto w armji pruskiej najbitniejszym był korpus piąty złożony z Polaków — a najniechętniej bili się Bawarczycy, bo czuli, że biją się dla Prusaków. To ostatnie zdanie zwłaszcza w dzisiejszej chwili ubodło Prusaków i Bogusławski stanowczo mu zaprzecza. Natomiast uznaje bitność korpusu V. ale ten jenerał z polskiem nazwiskiem snać rozmyślnie zapomniał dodać, że — byli to Polacy, których później zrobiono *Reichsfeindami*. Ciekawą dla nas z wielu miar jest publikacja II. tomu pism Moltkiego. Znajduje się tu także ustęp o „Polsce i Polakach“ znany już polskim czytelnikom — ale niekompletnie. W pracy tej bowiem znajdujemy opuszczony w poprzednich wydaniach rozdział o „żydach w Polsce. Są tu nieraz istotnie genialne zdania. Niebawem dostaniecie ustęp ten w dziennikach niemieckich — na razie zwracam na niego waszą uwagę.

Punktem wyjścia jego zapatrywania jest zdanie, że żydzi: „*wenn sie später ein nationales Unglück wurden - zugleich eine nationale Nothwendigkeit waren.*“ Pogląd historyczny jest dorywczy, ale nie pozbawiony oryginalności i prawdy. Moltke w ogóle sądzi, że żydzi nie są skłonni do asymilacji i wierzy w tajną ich, a nadzwyczaj sprężystą organizację międzynarodową. Ciekawą także jest myśl, ażeby Niemcy, uprzedzając rozbiór Turcji postarały się o utworzenie Królestwa Palestyny pod egidą niemieckiego księcia — Stambuł stanowczo przysądza Grekom. Nadto są cenne rozprawy o sieci kolejowej i o obwarowaniu granicy zachodniej; świadczą one dosadnie, że ten genjalny wódz daleko umiał patrzeć w przyszłość.

W.—cz.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego p. Tadeusz Romanowicz, wyjechał w sobotę wieczór na kilka dni do Krakowa.

Konsul austrjacko-węgierski w Jassach Leopold hr. Starzeński, zaręczył się z panną Genowefą Bibescu z Bukaresztu, córką zmarłego księcia Mikołaja Bibescu.

Nekrologja. Edmund Gazda, kontrolor podatkowy w Nadwórnie, zmarł tamże w ubiegłym tygodniu. — Ks. Błażjusz Hanf, znakomity ornitolog, zmarł w d. 2. bm. w wieku lat 84, w Mariahof, w Styrji. — Zmarli we Lwowie: Antoni Doermann, emer. inspektor podatkowy, w 73 r. życia i Jan Kotysiewicz, w 48 r. życia. — Barbara Linkowska, jedna z najlepszych artystek polskich, znana i lwowskiej publiczności, b. dyrektorka trupy prowincjonalnej, zmarła w tych dniach w Petersburgu.

Kalendarz. Wtorek (12.): Honoraty. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4. minut 23.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Panna Zofja Chłapowska, córka państwa Kaźmierzostwa Chłapowskich z Kopaszewa, zaręczyła się w tych dniach z p. Bronisławem Szlubowskim, synem hr. Stanisława Szlubowskiego z Rudzynia w Królestwie Polskiem.

W Jakobestie odbył się wczoraj ślub p. Jana br. Kapri, właściciela dóbr i posła na Sejm, z panną Albiną baronówną Kapri z Szczerbowiec.

W Sadagórze d. 6. bm. odbył się ślub p. Walerjana Rittermanna, magistra farmacji, z panną Stefanją Kuppetz, córką sędziego powiatowego.

Onegdaj odbyły się zaręczyny panny Ernestyny Adler, z p. dr. Leonem Finkem, adwokatem krajowym w Stryju.

Mianowania. Minister handlu zamianował elewa budowniczego Władysława Gadomskiego adjunktem budownictwa dla służby technicznej przy galic. dyrekcji poczt i telegrafów

Doktorat P. Józef Korman, rodem ze Lwowa, otrzymał w uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Wybóry. Grono wyborców uprawnionych do głosowania przy wyborze do rady miejskiej z tytułu osobistej kwalifikacji, zaprasza powyższą kategorję wyborców, tj. z tytułu osobistej kwalifikacji na zgromadzenie, które się odbędzie we czwartek d. 14. bm. o godz. 6½ wieczór w wielkiej sali kasyna miejskiego Zgromadzenie takie uważamy tem bardziej za pożądane, że kategorja ta licząca przeszło 3000 wyborców, a więc niemal połowę wszystkich do wyboru uprawnionych — ma wszelkie prawo, a nawet obowiązek wziąć żywy udział w akcji wyborczej.

Na porządku dziennym tegoż zgromadzenia będzie: 1. sprawozdanie z dotychczasowych czynności komitetu, 2 uzupełnienie komitetu 35 nowymi członkami. Zaproszenie służy za legitymację.

Ostrzeżenie. Magistrat ogłasza: Według urzędowego sprawdzenia panuje w Sokolnikach, powiatu lwowskiego, ospa nagminnie.

Magistrat dla zapobieżenia zawleczeniu tej epidemji do miasta Lwowa, podaje to do powszechnej wiadomości i zarazem ostrzega wszystkich P. T. konsumentów, którzy pobierają z tej nateraz zapowietrzonej miejscowości mleko lub inne artykuły żywności, aby aż do ogłoszenia wygaśnięcia epidemji, zaprzestali pobierać stamtąd rzeczonych przedmiotów i unikali ile możności bliższej z mieszkańcami Sokolnik styczności. — IX Departament Magistratu. Lwów dnia 9. stycznia 1892 r. *Woynar.*

Korpus weteranów wojskowych zamianował p. Władysława Moscba, radcę dyrekcji skarbowej, swym członkiem honorowym; zaś pp. Antoniego Jachimowskiego, Krzysztofa Janowicza i Michała Spożarskiego członkami wspierającymi.

Na cel kuchni ludowej i głodnych dzieci urządzony zostanie niebawem wielki bal, około urządzenia którego krząta się komitet niezmordowanych pań naszych z panią Wernerową na czele.

Mamy nadzieję, że bal ten przyćmi wszystkie inne, nie świetnością swoją, bo świetność tu najmniejszą odgrywa rolę, ale względami publiczności

Podać kęs chleba biednym za pomocą własnej przyjemności — to chyba najmilszy sposób połączenia *dulcis cum utile*.

Zbytecznem byłoby chyba przypominać, że w ubogich warstwach ludności naszego miasta nędza niezmiernie się wzmogła skutkiem panującej obecnie drożyzny, a ta drożyzna właśnie nie dozwala i kuchni ludowej spełniać dobroczynne dzieło w tej mierze, w jakiej byłoby wskazanem i w jakiej chcieliby nieść biednym pomoc ci, których zasługą jest istnienie i piękna działalność tej instytucji.

Pamiętać winna o tem publiczność i mając do wyboru pomiędzy kilku balami, ten właśnie wybrać, z którego dochód użyty zostanie do zaspokojenia głodnych nędzarzy.

Komitet urządzający ową zabawę, dołoży wszelkich starań, aby wypadła ku zupełnemu ogólnemu zadowoleniu. Komitet mający na oku krucjatę przeciw nędzy głodowej, nie pozwoli głodu doznać także uczestnikom balu i w tym celu dołączy do każdego biletu bon, otwierający właścicielowi wrota obfitego bufetu i cukierni.

Jeden to tylko z mnóstwa szczegółów, które mają bal na rzecz kuchni ludowej i głodnych dzieci postawić na „wysokości zadania“. Zaznaczamy go jako nowość oryginalną i bezwątpienia — smaczną.

Konkurs. Komitet Towarzystwa gosp. ogłasza konkurs na stypendjum w rocznej kwocie 100 zł. z fundacji imienia śp. Antoniego Jabłonowskiego.

Kompetować mogą biedni, pilni i moralni uczniowie niższej szkoły rolniczej w Dublanach, narodowości polskiej.

Podania udokumentowane należy do końca bież. mies. wnosić do komitetu na ręce dyrekcji krajowych szkół rolniczych w Dublanach.

Kolej Stanisławów-Marmaros-Szigeth. *Kurjer Stanisł.* dowiaduje się, że w bieżącym roku z pomiędzy robót, mających na celu wybudowanie rzeczonej linji kolejowej, wykonanym będzie jedynie wielki tunel koło Mikulczyna.

System oszczędnościowy na kolejach państwowych, dochodzi do tego stopnia, że na 10 minut przed przyjściem pociągu wieczornego z Podwołoczysk, na dworcu Podzamcze, panowały tak w poczekalniach, jakoteż na kurytarzach i peronie ciemności egipskie, tak, że liczna bardzo publiczność, która przybyła po dzieci, wracające ze świąt ruskich, dotkliwie to uczuła.

Egzekutorowie podatkowi w Galicji ani chwili nie spuszczają z oka swej sprawy, albowiem w obecnej sesji parlamentarnej solidarnie wręczyli posłom prośby o poparcie ich żądań. Do Koła polskiego i na ręce posła dra Byka wnieśli do izby poselskiej obszerne petycje o wyjednanie stanowczego polepszenia ich bytu w kierunku moralnym. Z solidarności i stanowczości, z jaką egzekutorzy podatkowi walczą o słusznie należące się im prawa, ocenić można, że dola ich musi być nie do pozazdroszczenia.

Wybory do rady powiatowej w Zaleszczykach zakończyły się głosowaniem z wielkich posiadłości, które dało następujący rezultat: wybrani pp. Ignacy Głażewski, Włodzimierz Siemiginowski, Władysław Krasnopolski, Marjan Kemplicz, Tomasz Wartanowicz, Edmund Schnurppfeil, Kajetan Mandyczewski, Franciszek br. Heydel, Wincenty Orłowski, Joachim Leistina, Mieczysław hr. Piniński.

Kółka rolnicze. W Przemyślu w sali rady powiatowej d. 8. bm., odbyło się za inicjatywą „sekcji dla spraw włościańskich“, istniejącej w radzie oddziału Towarzystwa gospodarskiego — pierwsze zebranie i uformowanie „zarządu powiatowego Kółek rolniczych“, w oddziale Przemyskim gospodarskim, obejmującym powiaty: Przemyski, Mościski, Dobromilski i Jaworowski. Prezesem „zarządu powiatowego“ Kółek rolniczych, został przewodniczący „sekcji włościańskiej“ p. Leszek Wiśniowski z Krasiczyna, wiceprezesem p. Bolesław Gurski z Wołczyszczowic — sekretarzem ks. proboszcz Błahuta z Ujkowic. Oddział Przemyski gospodarski, odznaczający się pracowitością i inicjatywą — powziął szlachetną i rozumną myśl ażeby złączyć swoją działalność z Towarzystwem Kółek rolniczych i przez Kółka rozwijać działalność wśród ludu, zachowując zawsze kierunek tychże i kontrolę. Gdyby wszystkie oddziały gospodarskie w kraju naszym poszły za tym przykładem, wpływ ich na włościan byłby skuteczniejszy i Kółka miałyby zapewnioną dobrą opiekę.

Cześć więc szlachetnej inicjatywie i szczęść Boże zacnej prawdziwie obywatelskiej pracy!

Obłęd Maupassanta. Jeden z reporterów *Figara*, interwiewował w sprawie choroby Maupassanta, znan go psychjatę, dr. Garniera. Ten ostatni utrzymuje, iż powieściopisarz od dawna był chorym i los swój przepowiedział w nowelce „Le Horla“, której bohaterem jest, jak wiadomo, nieszczęśliwy wizjonista, uciekający się, jako do jedynej deski ratunku, do samobójstwa. Obłęd Maupassanta tłumaczy się nadto namiętnem paleniem haszyszu, którym się posługiwał za przykładem Baudelair'a w celu pobudzenia wyobraźni. W ostatnich czasach przytem pijał w ogromnych dozach eter i wstrzykiwał morfinę. Środki te pobudzające, zniszczyły organizm sam z siebie silny niezwykle, podtrzymywany gimnastyką, tak, iż w gronie znajomych, Maupassant uchodził za siłacza. O obłąkaniu jego dawno już krążyły pogłoski, rodzina jednak i znajomi, tłumili je w nadziei, iż przecie do katastrofy nie przyjdzie.

Leczenie „wilka“ gliną. Ks. Kneipp w zakładzie swym w Wörishofen'ie, leczy wilka (*lupus*) nietylko zimną wodą, ale także gliną, rozcieńczoną w wodzie deszczowej i rozprowadzoną octem. Gęstą warstwą tego preparatu powleka on twarz chorego dwa razy na dzień. Jeśli choroba jest zadawnioną, pod pierwszą warstwę kładzie się pokład białego sera owczego. Systemem tym w roku zeszłym ks. Kneipp wyleczył — jak twierdzi dr. Tacke, ordynator kliniki w Wörishofenie — przeszło 300 osób. Środek ten podobno ani razu nie zawiódł w ciągu tych lat trzydziestu, od kiedy ks. Kneipp leczy chorych.

Polowanie. Ze Skałatu donoszą, że dnia 9. bm. odbyło się w Hlibowie, majątku hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego, polowanie, na którem w niespełna czterech godzinach ubito 1 lisa, 2 dziki, 2 kozły i 44 zajęcy.

Zniechęcenie uczonego Astronom i meteorolog niemiecki Piotr Lechner, który parę ostatnich zim spędził w obserwatorjum na szczycie Sonnblick (Austrja), najwyżej położonem w całej Europie, oświadcza, iż nie chce spędzić tej zimy w osamotnieniu i jeśli mu nie dadzą towarzysza lub jeśli nie znajdzie żony, to zaniecha dalszych obserwacyj. Austrjacki instytut meteorologiczny nie posiada dostatecznych funduszów dla dodania towarzysza i pomocnika „pustelnikowi z Sonnblick“. Życzenie co do osiągnięcia „towarzyszki“ prędzej spełnić się może, przed trzema bowiem laty, gdy Piotr Lechner ogłosił w dziennikach podobne zapotrzebowanie, w krótkim bardzo czasie otrzymał setki ofert; wiele kobiet pięknych i bogatych zgadzało się dzielić jego samotność; lecz astronom nie wybrał żadnej z kandydatek. Dzienniki wiedeńskie przypuszczają, iż na decyzję Lechnera wpłynęło niezadowolenie, iż publiczność i gazety nie zajmują się nim wcale, że nikt na Boże Narodzenie życzeń mu nie nadesłał- Zamknięcie obserwatorjum na Sonnblick było dla nauki stratą znaczną. Obmyślają też środki pogodzenia Lechnera z jego samotnem życiem.

O nowym chedywie Abbasie donoszą, że nagła śmierć ojca i wstąpienie na tron, odrywają go od studjów w zakładzie terezjańskim, których jeszcze nie ukończył. Początki szkolnego wychowania odbierał podobno w pewnym pensjonacie szwajcarskim, który jednak nie potrafił zadowolić jego ojca.

W czasie feryj Abbas zwidzał różne strony Europy. Zwidził w ten sposób Rosję, Szwecję, Anglję i Francję. Paryż i Londyn niezmiernie mu się podobał. W Petersburgu przyjmowany był w r. z. z wielką solennością.

Abbas pasza jest „Europejczykiem w każdym calu“; spodziewać się więc można, że wpływ europejski w Egipcie wzmoże się pod jego rządami.

Międzynarodowa banda oszustów. Donosiliśmy przed kilku dniami o uwięzieniu we Wiedniu pewnego Anglika, pod zarzutem, jakoby był wspólnikiem słynnych międzynarodowych oszustów Laterner'a i Puchalskiego. Owoż teraz pokazuje się, że ów rzekomy Anglik Crammont, jest Niemcem i nazywa się Crammer. Udowodniono mu, że istotnie należy do międzynarodowej bandy oszustów. Między innemi brał on udział w fabrykacji fałszywych rubli, wychodzących *en masse* z Londynu. Fabrykacja odbywała się bardzo zręcznie. Papieru używano tego samego i z tej samej fabryki, z której go dostaje rząd rosyjski, a rysunek skopiowany był przez wybornych rysowników z całą możliwą dokładnością.

† Aleksandra hr. Potocka. Pogrzeb śp. Aleksandry Potockiej, odbędzie się dziś. Na pogrzeb jej przybyli. hr. Adamowa Potocka z Krzeszowic, hr. Antoniowie Potoccy, hr. Rodryg Potocki, hr. Roman i Józef Potoccy. oraz hr. Alfredowa Potocka.

Testament śp. hr. Augustowej Potockiej otwarty zostanie po pogrzebie.

Jak wiadomo, nieboszczka rozporządziła już za życia większą częścią dóbr nieruchomych: Dobra ukraińskie Teplik i Sitkowce dziedziczy hr. Konstanty Potocki, międzyrzecki klucz przeszedł na własność hr. Andrzeja Potockiego.

Egzekutorami testamentu naznaczeni są: hr. Feliks Czacki, p. Ludwik Górski i ks. Mieczysław Woroniecki, właściciel dóbr w gub. lubelskiej.

Wilanów podobno zostanie pod opieką hr. Konstantego.

Nekrologja. W Warszawie zmarli: Sabin Pawłowski, członek izby sądowej Dawniej z usposobienia wesoły i dowcipny, pisywał wiersze humorystyczne do *Kurjera Niedzielnego*, a następnie *Kurjera Świątecznego*; — Wincenty Długoszewski, nauczyciel instytutu głuchoniemych i ociemniałych, który w ciągu lat dwudziestu z górą oddawał się wychowaniu tych nieszczęśliwych. — W Ostrowiu łomżyńskiem zmarł w 62 roku życia Wincenty Niewiadomski, zasłużony popularyzator nauk przyrodniczych.

W sobotę wieczór w miejskiem kasynie, zaczęto sezon zabaw balikiem i wziąwszy asumpt z jego rozmiarów, nazwę karnawał, karnawalikiem. Że się bawiono nader ochoczo, nader wesoło, nie przeczę temu, mikroskopijna jednak par ilość, zda się przyświadczać zdaniu mojemu.

Przestronnie było, a więc tańczono tak, jak kto lubi, prędko, powoli, bez nadzwyczajnych żadnych wypadków, nieporozumień i karamboli.

Tańce prowadził Hołyński młody, balów podpora, balów nadzieja, podał niezbite widzom dowody, że jest materjał na wodzireja.

A jednoroczni w pełnym mundurze, i młodzież „świecka“ strojna we fraki, na kasynową zleciała salę, tak, jak po bitwie na ucztę ptaki, że na danserkę jedną wypadał, kuzynów Marsa legion ochoczy.

A więc zabawa poszła wybornie i przeciągnęła się do... północy. (*Pezet*).

Zapomniane fundacje. Jaskrawy fakt podaje *N. Refor.* do wiadomości posłów naszych. Oto zmarły w Krakowie 17. maja 1884 roku Józef Kosowicki, zapisał był na różne humanitarne cele blisko 85.000 zł. Wszystkie formalności zostały załatwione, należytość spadkowa w kwocie 20468 zł. 50 ct. zapłacona — a jednak żadna z fundacyj nie weszła w życie, pomimo, iż 8 rok mija od śmierci testatora.

Odznaczenia. Profesorowie fakultetu medycznego we Wiedniu Meynert, Albert i Nothnagel otrzymali rycerskie krzyże orderu Leopolda, zaś znakomity psychjatra de Kraft-Ebbing tytuł radcy dworu.

O zmarłym ambasadorze Whitem pisze *Atheneum*, że w swoim czasie był jedynym Anglikiem, rozumiejącym i mówiącym wybornie po litewsku. Po polsku mówił również wybornie. Początkowo był właścicielem dóbr ziemskich w Polsce i tylko szykany moskiewskich czynowników zmusiły go do sprzedania swej posiadłości.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Szanowna Redakcjo!

Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* zawiera w artykule pod napisem „Zamach na sól“ zarzut przeciw mnie skierowany: jakobym dał się również wciągnąć w agitację przeciw oddaniu interesu solnego Towarzystwu handlowemu.

Niech mi wolno będzie na to oświadczyć, co następuje:

Od chwili mego ostatniego przybycia do Lwowa (15. grudnia) zgłaszali się u mnie prawie codziennie handlarze soli z zażaleniem, że wytworzenie monopolu co do handlu solą zagraża ich bytowi. Gdy się nareszcie zjawiła deputacja tych interesentów, wzywając mnie o pomoc, obiecałem nasamprzód poinformować się o stanie tej sprawy i udałem się o też tylko w tym celu tak do referenta, jakoteż do wiceprezydenta c. k. dyrekcji skarbu we Lwowie. Dowiedziałem się, że podówczas nie było jeszcze ostatecznej decyzji ze strony ministerstwa skarbu. Po zakomunikowaniu tej wiadomości owej deputacji, zażądała ona odemnie, bym się na jej czele udał — we Wiedniu — do ministra skarbu.

Na to oświadczyłem, że bez uchwały Koła polskiego nie wypada mi interwenjować w publicznej sprawie krajowej — a nadto, że moje stosunki osobiste do poszczególnych członków zarządu Towarzystwa handlowego są tego rodzaju, że nie chciałbym działać przeciw Towarzystwu handlowemu.

Upraszając o łaskawe umieszczenie niniejszego sprostowania i wyjaśnienia w łamach Waszego szan. *Dziennika*, pozostaję z wyrazem głębokiego szacunku szanownej Redakcji uniżony *Dr. Emil Byk*, poseł do rady państwa. — Wiedeń, 9. stycznia 1892.“

Z powodu śmierci ś. p. Rudolfa Gubatty emerytowanego starosty w Samborze, uchwalił wydział powiatowy zamiast wieńca na trumnę, przeznaczyć z funduszów powiatowych kwotę 10 zł. dla bursy biednych uczniów w Samborze.

Wydział towarzystwa wzajemnej pomocy słuchaczów krajowej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, uprasza raz jeszcze wszystkich byłych uczniów dyrektora Henryka Strzeleckiego, jakiekolwiek oni obecnie stanowiska zajmują, o dokładne podanie miejsca swego pobytu, w jak najkrótszym czasie, pod adresem T. Chołoniewski, Lwów, ulica Piekarska l. 37.

Sądy Rubinsteina.

Nie poprzestając na laurach, zdobytych w krainie tonów sięgnął Rubinstein po tytuł pisarza.

Świeżo nakładem Bartholda Senffa pojawiła się w Lipsku książka p. n. „Muzyka i mistrzowie jej", w której głośny kompozytor i wirtuoz z całą fugą gorącej duszy artysty, a więc i od subjektywizmu nie wolnej, w formie djalogów sądy swoje wypowiada.

Ciekawa to książka — której jakkolwiek tu i owdzie, uniesiony zapałem muzyk, śmiałe tylko rzuca paradoksy lub zgoła trzeźwość zdania traci, braku oryginalności zarzucić niepodobna — i to główną stanowi jej wartość.

Przytaczamy z niej wyjątek, dotyczący Szopena. Oto pani X. odwidziła Rubinsteina i zdziwiła się, że wśród portretów jest Szopen a nie ma Mozarta. Wywiązała się rozmowa, w której Rubinstein tak mówił o Szopenie:

Zechce pani zwrócić uwagę, iż wszyscy ci wielcy, wymienieni dotąd, co mieli najlepszego w sobie, najpiękniejszego, klawiszom powierzali — bardem jednak fortepjanu, duchem jego, duszą jest Szopen. Czy instrument mistrza, czy mistrz natchnieniem instrument ogarniał, jak sam o tem pisał, nie wiem, wiem atoli, że tylko zupełne zlanie się tych dwojga mogło utwory takie powołać do życia. Wszystko znalazło tu swój wyraz: tragiczność, romantyzm, liryka, heroizm, dramatyczność, fantastyczność, marzycielstwo, dusza, serce, ból, majestat, prostota — wszystko

— I dla mnie sympatycznym był zawsze, nie sądziłam wszakże, aby na takie ubóstwienie zasługiwał.

— Przytem zwrócić należy uwagę, a niewielu do nich zaliczyć można, iż zawsze jest tylko samym sobą, z wyjątkiem kilku dzieł pierwszych jego, na których znać wpływ Hummla, szczególniej w upodobaniu do pasażów. Jedynym jest nadto wśród kompozytorów, który, raz specjalność swoją poznawszy, tylko w tym kierunku (fortepjan) tworzył, nigdy na innem polu nie próbując sił swoich. To też jest duszą fortepjanu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Trubadur", opera w 4 aktach Józefa Verdi'ego. Pierwszy gościnny występ pani Wandy Lenczewskiej, artystki opery włoskiej i gościnny występ panów Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta, artystów opery włoskiej; jutro we środę po raz drugi „Sto djabłów", komedja w 4. aktach Franciszka Dominika.

Z teatru. Onegdaj popołudniu wznowiono po dłuższej przerwie „Thermidora", który bardzo sympatycznie przyjęty został przez licznie zebraną publiczność.

Wszyscy wykonawcy, z p. Chmielińskim na czele, przyłożyli się do stworzenia udatnej całości.

Wieczorem odśpiewano po raz wtóry w tym sezonie „Mignon". Pani Busi i Skalska, tudzież panowie Jerzyna i Jeromin zbierali zasłużony aplauz.

Nagły wyjazd Leszczyńskiego przed ukończeniem zapowiedzianej serji występów w teatrze „Nemetti" w Petersburgu, wywołał w dziennikach petersburskich rozmaite domysły i komentarze. Recenzent *Nowosti* pisze między innemi: „Artyści polscy nagłe zniknięcie gościa tłómaczą sobie tem, że nie umiał roli, w której miał wystąpić. Niektórzy wszakże twierdzą, że prawdziwą przyczyną była urażona ambicja artysty, który poprzedniego dnia musiał występować w „Mazepie" prawie przed pustym teatrem, do czego, jak mówią nie był przyzwyczajony.

Z teatru ruskiego. Na benefis zasłużonego artysty teatru ruskiego p. Michała Olszańskiego, danym dziś będzie w Stanisławowie obraz ludowy ze śpiewami i tańcami Karpeńka Karego „Kto winien." Spodziewać się należy, że publiczność stanisławowska licznym udziałem przysłuży się artyście, który sumienną pracą zasłużył sobie na to w zupełności.

Towarzystwo dramatyczne Lasockiej bawi obecnie w Czortkowie.

P. Wanda Lenczewska ukazać się ma dziś w chętnie u nas zawsze słuchanym „Trubadurze". Partję Eleonory śpiewała ostatnio pełna talentu primadonna na deskach teatru Pagliano we Florencji, powtarzając ją w ciągu miesiąca dziesięć razy. Zdaniem krytyki włoskiej, rodaczka nasza traktuje rolę tę niepospolicie dramatycznie i oryginalnie, odbiegając od naprzykrzonego już szablonu. Zakulisowe echa wróżą gościnie tej najpomyślniej, do czego uprawniają zresztą najzupełniej kilkuletnie sukcesa młodej śpiewaczki w operze warszawskiej i na wielu scenach zagranicznych.

Przegląd polityczny.

* Arcybiskup Stablewski, według doniesienia dzienników poznańskich, wykona przysięgę w Berlinie 12. stycznia. Cesarz odbierze przysięgę od ks. Stablewski-go osobiście, w zamku berlińskim, co się od r. 1866 ani razu nie zdarzyło. Konsekracja odbędzie się, jak już donosiliśmy, 17. stycznia w Gnieźnie.

Z Wrześni wyjedzie ks. arcybiskup w sobotę nadzwyczajnym pociągiem i przed południem przyjmowany będzie w Gnieźnie, gdzie w tym celu robią się wielkie przygotowania.

Do Gniezna przybędzie ks. arcybiskup dnia 16 b. m. Na dworcu nastąpi przyjęcie z przemowami ze strony obywatelstwa ziemskiego, mieszczan Gniezna, katolików niemieckich i okolicznych włościan. Banderja odprowadzi ks. arcybiskupa do katedry i pałacu. Nazajutrz o godz. 9. rano odbędzie się pochód procesjonalny z pałacu do katedry. Po konsekracji przedstawiać się będą arcypasterzowi władze, deputacja ziemian, magistrat, rada miejska, korporacje obywatelskie, oraz przedstawiciele towarzystw naukowych, prasy, kupców, miast i włościan. Wieczorem nastąpi iluminacja miasta i korowód z pochodniami, tudzież spalenie ogni sztucznych.

* W sprawie niezwoływania Sejmu *N. Ref.* zamieszcza artykuł, w którym czytamy:

„Taka niechęć zaś wobec brzmienia ustaw konstytucyjnych, już się staje wręcz karygodną — ministerstwo bowiem jest odpowiedzialnem za wszelkie czyny i zaniedbania, skutkiem których nastąpi naruszenie konstytucji albo statutu krajowego.

Opinja publiczna więc — jeżeli wiadomością, podaną przez *N. fr. Presse* miała być wysondowaną — odpowiedzieć musi kategorycznem: nie! Nie wolno dłużej naruszać statutu krajowego, który jest tak samo cząstką konstytucji, jak ustawa o reprezentacji państwa — nie wolno dopuszczać do tego, by bez uchwały Sejmu prowadzono w krajach bezbudżetową gospodarkę, — nie wolno zaniedbywać licznych żywotnych spraw krajowych, wymagających uchwały Sejmu — nie wolno uważać reprezentacyj krajów jako zbyteczne i podrzędne kółko w mechanizmie konstytucyjnym, bo reprezentacje te mają tak samo, jak rada państwa część władzy ustawodawczej, tak samo, jak w parlamencie wiedeńskim, jest w nich złożona część udzielności państwa.

Tej opinji powinno bardzo stanowczo dać wyraz Koło polskie w Wiedniu, jako reprezentacja najbardziej w dążeniach swych autonomicznego i największego kraju tej połowy monarchji.

Koło polskie powinno tę sprawę wziąć na porządek dzienny jednego z najbliższych swych posiedzeń, przeciw dalszej zwłoce w zwołaniu Sejmów zastrzedz się bardzo stanowczo, a wobec rządu poczynić kroki, stawiające tę kwestję zasadniczo i praktycznie, jako kwestję gabinetową.

* Półurzędowa *Montagsrevue* podnosi wielkie znaczenie mowy, jaką dr. Biliński objął swoje urzędowanie. Zdaniem jej, na szczególną uwagę zasługują trzy punkta, które sobie dr. Biliński wytyczył w swojem postępowaniu, mianowicie, że usunie się z życia politycznego, że organizacja kolei państwowych jest ukończoną, i że koleje państwowe celom strategicznym przeważnie służyć mają.

Jak słychać, jest zamiar przystąpienia w izbie posłów do głosowania nad traktatami handlowemi.

* Pisma z naciskiem podnoszą, że jednym z pierwszych suwerenów, którzy przesłali swe gratulacje nowemu chedywowi, Abbasowi I., był prezydent republiki francuskiej, Carnot. Fakt ten łączą niektóre pisma z nadzwyczajną skwapliwością, z jaką sułtan wbrew tradycjom orjentalnym niezwłocznie uznał prawa Abbasa do ojcowskiego tronu. Sądzą bowiem, że na ten postępek sułtana wpłynęła polityka francuska w przymierzu z rosyjską, pragnąc Angli popsuć szyki w Egipcie.

* *Gaulois* sądzi, że Anglja korzystając z zaszłej w Egipcie zmiany tronu, poczyni Porcie koncesje w sprawie egipskiej, ażeby skłonić ją do zbliżenia się ku potrójnemu przymierzu.

* Ajencja północna donosi z Belgradu: Bułgarja zbroi się silnie. Tędy z Austrji przechodzą wielkie transporty wojennych narzędzi, dynamitu i koni. Pomimo nawet prześlicznych tegorocznych zbiorów w Bułgarji rząd sofijski robi wielkie zakupy zboża w Serbji.

* *Prawit. Wiest.* ogłasza w jednym z ostatnich numerów, zmiany na posadach gubernatorów. Między innemi cywilny gubernator moskiewski ks. Galicyn, który pod jen. gubernatorem wojskowym w. ks. Sergiuszem nie mógł wytrzymać, mianowany został gubernatorem półtawskim. Na jego miejsce przychodzi gub. Sepiagin. Gubernatorem saratowskim mianowany mistrz ceremonij ks. Meszczerski.

* Pobiedonoscew w ostatniem swem sprawozdaniu wykazuje konieczność przytłumiania katolicyzmu i wyznania ewangelickiego; uskarża się na gwałtowne ataki prasy niemieckiej na szyzmę — i w końcu konstatuje, że nie ma bardziej liberalnych ludzi na punkcie religji, jak Moskale. Prasa niemiecka irytuje się z tego powodu. Szkoda nerwów — czyż to pierwsze kłamstwo, wyszłe z tej dziczy?

Z Koła polskiego.

(Telegramy „Dziennika polskiego".)

Wiedeń 11 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego, natychmiast po zagajeniu tegoż przez Jaworskiego, zabrał głos Smolka w sprawie rozsiewanych pogłosek o zamierzonem przez niego ustąpieniu z prezydentury izby. Zaznaczył, że nie uczyniłby tego, gdyby nie postępowanie pewnej części prasy niemieckiej, która otwarcie niemal obwinia Chlumeckyego i dr. Blumenstocka o intrygi przeciw niemu. Te haniebne insynuacje oburzyły go do żywego, gdyż panowie ci byli w obec niego przyjaźni i lojalni, za co zawsze będzie im wdzięcznym. Smolka zakończył swe oświadczenie uwagą, że panowie ci prosili go, ażeby w Kole polskiem złożył ich oświadczenie wszelkiej życzliwości dla niego. Jaworski przyjął tem chętniej tę deklarację do wiadomości, ile że mógł ją w zupełności stwierdzić. (Oświadczenie to Smolki odnosi się do ostatnich artykułów *Tagbl.*, o których donieśliśmy już w swoim czasie. Prz. Red.)

P. Dawid Abrahamowicz interpeluje prezesa Koła, co mu wiadomo o pogłosce, jakoby Sejm nasz miał być zwołany dopiero po Wielkiejnocy? Gdyby tak być miało, powinien prezes Koła energicznie wystąpić przeciw temu. Prócz innych względów, które wskazują na konieczność zwołania Sejmu, wymienia jako najważniejsze: konieczność pokrycia deficytu, wypadającego w r 1892, konieczność zamianowania profesorów dla Dublan — a nadto zachodzi konieczność ponownego zwołania Sejmu dla uchwalenia budżetu na r. 1893.

Jaworski konstatuje istnienie takiej pogłoski. Dotychczas nie mógł interpelować Taaffego — skorzysta jednak z obecności namiestnika, hr. Badeniego i przedstawi wspólnie z nim konieczność zwołania Sejmu. Dalsza akcja jest rzeczą marszałka kraju

Wł. Czajkowski domaga się choćby krótkiej sesji, natomiast Chrzanowski wykazuje konieczność dłuższej sesji. Rutowski wskazuje na niezadowolenie kraju, któremu jedną sesję już zeskamotowano. Borkowski twierdzi słusznie, że prace parlamentarne raczej mogą poczekać, aniżeli kwestje zajmujące Sejm.

Popowski zwraca trafnie uwagą na to, że są pewne roboty budowlane i regulacyjne potrzebujące uchwały Sejmu, ażeby mogły się na wiosnę rozpocząć. W rezultacie przyjęto do wiadomości oświadczenie Jaworskiego i wyrażono nadzieję, że rząd uwzględni słuszne życzenie kraju.

W tej chwili wszedł dr. Biliński do sali posiedzeń. Wszyscy posłowie pospieszyli ku niemu, witając go nader serdecznie i gratulując żywo nominacji. Biliński widocznie silnie wzruszony rzekł: „Znajdę niewątpliwie jeszcze sposobność złożenia panom najserdeczniejszej podzięki za wasze względy i łaski. W myśl tego, co wczoraj powiedziałem do grona urzędników, nie będę mógł nadal być członkiem parlamentarnej komisji — a dziękując za okazywane mi zaufanie, składam obecnie tę godność. W krótkim przeciągu czasu, przez który pozostawać będę w Kole, nie mogę podejmować się prac ważniejszych i składam mandat do tych wszystkich komisyj, do których w myśl regulaminu Koła wolno to uczynić.

Zatrzymuję miejsce w komisji cłowej i podatku giełdowego, w których pragnąłbym wykończyć mój referat. Składam mandat członka komisji budżetowej i przemysłowej — chcę jeszcze jednak, jako przewodniczący, pożegnać członków komisji i rozdzielić referaty.

Jaworski oświadczył, że Koło powyższe słowa przyjmuje do wiadomości ze smutkiem i radością. Ze smutkiem, bo traci długoletniego dzielnego pracownika, z radością — bo jego członek staje na wysokiem stanowisku państwa, a cała tegoż przeszłość jest gwarancją, iż potrafi połączyć obowiązek urzędnika z obowiązkiem kraj swój gorąco kochającego obywatela.

Biliński odrzekł: Obecne moje stanowisko zawdzięczam łasce monarchy i zaufaniu rządu, ale nigdy nie zapomnę, że do tego doszedłem przez Koło polskie, w którem lat tyle pracowałem i nauczyłem się solidarności. Jakkolwiek nie będę w Kole, to jednak mogę się i na przyszłość uważać za jego członka. Skutkiem tego, żeście mi Panowie tu tak serdeczne złożyli życzenia, a kraj dosyć przychylnie przyjął moją nominację — staje się moje stanowisko trudniejszem, gdyż nie wiem czy podołam obowiązkom. Ale zadanie jest jasne. Stoję i stać muszę na stanowisku, jakie wczoraj zaznaczyłem. Jako kierownik jednej z gałęzi państwowej administracji, muszę przestrzegać ogólno-państwowego interesu — lecz kraj nasz stanowi tak poważny i wielki czynnik w monarchji, że co będę mógł uczynić dobrego dla naszego kraju, to samo przez się będzie z korzyścią dla całej monarchji. Będę szczęśliwy, jeżeli Panowie tak oceniać zechcecie moje stanowisko." Przemowa ta wywołała huczne oklaski.

Nastąpiła debata o traktatach handlowych. Chrzanowski, jako członek komisji parlamentarnej dla traktatów, zdaje sprawę z prac komisji i stawia szereg wniosków. Konstatuje on przewagę korzyści nad niekorzyściami i zaznacza, że komisja pragnie, aby Austro-Węgry jak najrychlej przygotowały się do wykorzystania tych dobrych stron traktatów. W tym celu uchwaliła komisja 13 rezolucyj, w tej liczbie bliżej nas obchodzące są:

Żądanie, ażeby z dniem 1. lutego weszła na kolei Karola Ludwika zniżona taryfa towarowa — gdyż inaczej same Węgry zdobędą targi niemieckie; reforma przepisów weterynarskich.

P. Szczepanowski pragnie w izbie głos zabrać, aby mówić nietyle o samych traktatach, które są przecie nie do zmienienia, jak raczej o tem, co czynić należy, aby je jaknajlepiej wyzyskać na korzyść Austrji i Galicji. W tej mierze niezbędną jest inicjatywa zarówno ze strony rządu, jak interesentów. Przedewszystkiem potrzebną jest porządna regulacja taryf kolejowych, zwłaszcza w odniesieniu do poszczególnych gałęzi przemysłu, przeto według metody indywidualistycznej. Nie leży w interesie naszym, aby wszystkie taryfy zostały o jakie 20% podwyższone, atoli podwyższenie takie jest dopuszczalne przy artykułach, które z uwagi na konkurencję znieść to mogą. Mowca roztrząsa następnie nader szczegółowo taryfy.

P. Kozłowski wskazywał na wielkie znaczenie polityczne traktatów, dla których Koło polskie w Berlinie, acz składające się przecież z agrarzystów, wiele ofiar poniosło. I dla nas istnieją te same pobudki Wciągnięcie Belgji i Szwajcarji do wspólności traktatowej, uważa mowca za rozszerzenie trójprzymierza. Tak samo, jak armja nasza, wzmocnią i traktaty nasze powagę monarchji w Europie.

P. Wielowiejski konstatuje, że stanowisko zajęte przez Polaków w komisji cłowej, pomimo trudności zadania było w pełnej harmonji z interesami i życzeniami kraju, jak niemniej z godnością Koła. Należy koniecznie zaznaczyć to w izbie że interesy rolnictwa bynajmniej nie zostały w traktatach tak faworyzowane, jak to mniema ogół. To też z naciskiem domagać się należy kompensaty w drodze odpowiedniej reformy taryf kolejowych.

Jędrzejowicz oświadcza, że w komisji głosował za traktatami w duchu postulatów agrarzystów galicyjskich. Jakkolwiek w sprawozdaniu komisyjnem ustęp, odnoszący się do Rumunji, nie odpowiada interesom naszym, mowca uprasza o przyjęcie do wiadomości, że ten ustęp został był wprawdzie przez sprawozdawcę zredagowany, lecz w komisji tenże nie odczytał go, w przeciwnym bowiem razie byłby mowca z pewnością przeciw niemu głosował. Podnieśliśmy to również z naciskiem, że traktaty wówczas jeno nastręczą dla nas korzyści, jeśli rząd austrjacki będzie umiał nie dopuścić, aby Niemcy z Rosją podobny traktat zawarły.

Rosenstock zwraca uwagę na dodatkowe protokoły przy traktatach, w myśl których taryfy kolejowe, obowiązujące dla krajowych produktów, będą musiały być i wobec zagranicy dotrzymywane. Jeśli przeto traktaty obecne rozszerzone zostaną w przyszłości i na Wschód, — o czem mowca nie wątpi, — to Rumunja odniesie będzie z tego dla swego eksportu takie same korzyści, jak Galicja a nawet poniekąd większe, gdyż na dłuższej przestrzeni.

Rutowski uważa za rzecz wskazaną, aby członkowie komisji cłowej w izbie głos zabrali. Gruntownie i dokładnie należy w obliczu tej izby udowodnić, iż niebezpieczeństwo, grożące naszemu eksportowi bydła skutkiem ewentualnego otwarcia granicy rumuńskiej, będzie musiało stać się fatalnem nietylko dla Galicji samej, ale dla wszystkich prowincyj państwa. W razie, jeżeli ten przedmiot ulegnie w izbie dyskusji, mowca prosi, aby mógł *ad hoc* głos zabrać.

Dalszy ciąg rozpraw dziś.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. stycznia. Posłowie wiedeńscy nie szczędzą trudów, aby odwlec termin zwołania sejmów krajowych, ponieważ pragną uporać się do wiosny z przedłożeniami, dotyczącemi inwestycyj komunikacyjnych dla Wiednia. Według moich informacyj, rząd centralny nie jest, niestety, przeciwny, aby tym życzeniom wiedeńskim zadość uczynić. Jedynie jednomyślna opozycja całego kraju, zdoła być może, ocalić słuszne prawa nasze.

Berlin 11. stycznia. „Nordd. Allg Zeitung" zaprzecza najkategoryczniej, jakoby Niemcy nawiązać miały jakiekolwiek rokowania handlowe z Rosją.

Rzym 11. stycznia. Sprawozdawca izby o traktatach, Ellena, ukończył swój referat, w nim zaś podnosi z naciskiem wielkie znaczenie polityczne traktatów

Petersburg 11. stycznia. Zakaz wywozu pszenicy został wczoraj i na Finlandję rozszerzony.

Wiedeń 11. stycznia. Ogólnie stwierdzają jako fakt prawdziwy podaną przez *Wiener Allg. Ztg.* wiadomość o zajściu z Mengerem w klubie lewicy, jakkolwiek Menger obecnie za pośrednictwem różnicy pism stara się rzecz inaczej przedstawić.

Wiedeń 11. stycznia. Cesarz przyjmował dziś Bilińskiego na audjencji.

Berlin 11 stycznia. Wedle *Magdeb. Ztg* przyszło do gwałtownego zajścia między carem i ministrem spraw wewnętrznych Durnowem, z powodu, iż tenże zataił przed carem prawdziwe rozmiary klęski głodowej

Toulon 11 stycznia. Pancernik „Bayard" odpłynął wczoraj do Tangeru w Maroko, aby tam w razie spodziewanych rozruchów bronić francuskich poddanych.

Londyn 11. stycznia W Staffordshire ujęto bandę anarchistów na fabrykowaniu bomb

Rzym 11. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby włoskiej dep. Ellena podał jako referent komisji parlamentarnej w imieniu jej większości, przyjęcie traktatów handlowych z Austro Węgrami i Niemcami. W sprawozdaniu swem stwierdził, że Niemcy chcą skorzystać z zamknięcia się cłowego Francji, oraz, że traktaty zapowiadają długi perjod pokojowy.

Valparaiso 11. stycznia. Prezydent rozkazał wypuścić z więzienia wszystkich oficerów armji byłego prezydenta Balmaceddy.

Nowy Jork 11. stycznia. Spalił się gmach uniwersytecki w Columbji. Szkoda wynosi 400 tysięcy dolarów.

Wiedeń 11. stycznia. Giełda zbożowa Pszenica 10·01—11·10, żyto 10·69—10·76.

Wiedeń 11. stycznia. Na tutejszy targ bydła spędzono dziś ogółem 4603 wołów, z tego 342 galicyjskich. Płacono po 56—63 centów za kilo

Przyjechali do Lwowa

dnia 11. stycznia 1892 r

HOTEL ŻORZA M. hr. Tarnowska z Wołynia. J. kniaź Puzyna z Nazola. A. Suchecka ze Skwarzawy. W. Gorski z Roźwienicy. M. Komarnicki z Jarosławiec. A. Garapich z Zagórza. J. hr. Baworowski z Kotłowa. Dr. J. Horodyski z Kociubiniec. W. Morawski z Oleszy. K. Abgarowicz z Weleśniowa. A. Mysłowski z Mogilnicy. L. Zajączkowski z Podola ros.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. A. Lubomirski z Mizyńca. Br. Enis ze Żółkwi. B. Skibniewski z Balic. H. Noah z Sokala. F. Schruber z Pragi. K. Veith z Żółkwi.

HOTEL CENTRALNY. Dr. S. Pochorecki z Tarnopola. E. Rauch ze Stanisławowa. S. Gorski z Dąbrowy. M. Bauner z Chirowa. B. Hornung z Wiednia. A. Iwanow z Kijowa.

Lwów, z Izby handlowej

z dnia 11. Stycznia 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	209 50	212 —
lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	243 —	246 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	215 —	250 —
kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a	— —	— —
4-proc. w. a.	96 80	97 50
4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
4 i pół pr. w. a. los. 52	99 50	100 20
4-proc. w. a los. 56 l.	94 70	95 40
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
2½%	58 —	66 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 30	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	92 80	93 50
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 80	101 50
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
" " " II. "	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
" 4½% w. a.	97 50	98 20
" 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
Stanisławowa	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 54	5 64
Napoleondor	9 30	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 21	1 31
papierowy	1 14¾	1 16¾
100 marek niemieckich	57 65	58 25

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 11. Stycznia 1892 r. (godz. 2 min. — po południu).

	dzisiejszy	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	62 80	62 9
" węgierskie banku kredytowego	334	333 —
" Banku anglo-austrjackiego	160 50	158 75
" Unionbanku	233 —	234 25
" kolei Karola Ludwika	210 50	210 25
" kolei północnej	2.6 50	264 25
" kolei południowej (Lombardy)	92 25	91 25
" kolei państwowej	290 50	291 —
" kolei lwowsko-czerniowieckiej	245 —	244 50
" kolei węgiersko-północno-wschodniej	198 50	198 5
Losy tureckie	—	—
Losy komunalne wiedeńskie	162 —	161 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	165 50	163 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 80	104 55
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	220 80	222 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	208 30	206 75
Renta węgierska złota 4-proc.	107 30	107 —
Akcj. Bankvereinu	111 25	110 75
Rosyjski rubel papierowy	1 15¾	1 15¾
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	295 —	294 12
Banknoty papierowe	—	—
Marki	—	—
Napoleondory	9 35	9 35½

Berlin, dnia — Grudnia 1891 r. (godz. — min. — po południu)

Rosyjski rubel papierowy	—
Akcje austrjackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	—
Rosyjska pożyczka wschodnia	

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1891 r. według zegaru lwowskiego.

	Pociąg osobowy	P. posp. lub kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa	8·50	4·03		9·28	7·15
Z Podwołoczysk na dw. główny		2·20	7·30		3·15
" na Podzamcze		8·08	7·01		2·38
Z Suchy, Chyrowa, Stryja					
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja	9·02				
Z Suchy, Chyrowa Husiatyna, Stanisławowa i Stryja	3·49				
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, i Ławocznego	12·19				
Z Czerniowiec	6·53	[illegible]	2·00	11·52	tylko z Kołomyi 6·45
Z Żółkwi					4·27
Z Sokala i Bełzca					
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	8·20	2·28	4·15	7·20	
Do Podwołoczysk z gł. dworca		4·11	9·50		10·3?
" z Podzamcza		4·?8	10·15		11·0?
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	6·20				
Do Stryja, Chyrowa, Suchy i Stanisławowa	10·50				
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna	8·05				
Do Stryja, Chyrowa i Suchy					
Do Czerniowiec	4·30	9·16	10·24	5·24	tylko do Kołomyi 7·40
Do Żółkwi					9·25
Do Sokala i Bełzca					

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godz 6. wieczór do 5 59 rano. Czas kolejowy (średnioeuropejski) różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, t. z. gdy zegar we Lwowie wskazuje godz. 12. w południe, zegar kolejowy wskazuje godz. 11.24 przed południem.

CENY ZBOŻA

z dnia 11. Stycznia 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	11·25 11·75	11·70 11·5	10·71 1 5	11·35 12
Żyto	1 —10·35	9·80 10·20	9·50 10·25	10·—10·50
Jęczmień	6·75—8·—	6·60—7·75	6·75—8·	7·50—8·10
Owies	7·25—7·70	7·——7·25	6·81—7·5	7·30—7·80
Groch	6·01·—	6·25 13·—	6 — 12·50	7·— 13 —
Wyka	— —	— —	— —	— —
Rzepak	13·—13·50	13·—13·50	13·—13·25	13·25 13·75
Lnianka	— —	— —	— —	— —
Konicz czerw.	45 —55·—	42·—52· —	43·—53·—	45·—55 —
Konicz biała	— —	— —	— —	— —
Konicz. szw.	— —	— —	— —	— —

Wszystko za 100 kilo netto bez worka

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 55·— do 60 —

Okowita za 10·000 litrów pr. loco Lwów 19·70 do 20·50 zł

Ceny tylko nominalne. Stagnacja handlowa. Brak odbiorców. Usposobienie zniżkowe.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

Pierwszy gościnny występ pani Wandy Lenczewskiej, artystki opery włoskiej i gościnny występ panów Ignacego Warmutha i Rudolfa Bernhardta artystów opery włoskiej.

TRUBADUR

Opera w 4. aktach J. Verdi'ego.

OSOBY:

Hrabia Luna	Bernhard
Leonora	Lenczewska
Manrico Trubadur	Warmuth
Azucena, cyganka	Kasprowiczowa
Fernando	Łomiński
Ruiz, powiernik Manrica	Senowski
Inez, powiernica Leonory	Michlewiczowa
Starszy cygana	Newski

Żołnierze, cyganie, cyganki, straż.

Jutro po raz drugi: **„Sto djabłów"**, komedja w 4 aktach Franciszka Domnika.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Były kupiec towarów bławatnych, w średnim wieku, poszukuje umieszczenia jako starszy subjekt. Łaskawe zgłoszenia pod literą: T. F. Złoczów, poste restante. 21

Języka włoskiego naucza w 6 ciu miesiąc ch. „A. de Solima" w Admin.

Duże dwa lustra, *stół* jadalny i inne meble, dozorca wskaże na sprzedaż. Ossolińskich 4. 27

Jeszcze 30 obrazów olejnych i akwarel współczesnych artystów z powodu wyjazdu do zbycia ul. Grodecka 14 A. do 14. b. m. włącznie. 26

Notarjusz w Horodence poszukuje kandydata notarjalnego obznajomionego z praktyką prowincjonalną.

Poszukuję dla gimnazjalisty 7-mej klasy nauczyciel domowego od 1. lutego z roczną pensją *zł.* 800 stancja i wikt. Tadeusz Fedorowicz, Klebanówka, poczta Bogdanówka.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego,*** we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Lekcyj języka i literatury francuskiej w języku polskim lub niemieckim, udziela ukończony akademik, wykształcony w Paryżu. „E. W." w Adm. „Dz."

1000 sztuk tutek cygaretowych, tylko za 1 zł. z najlepszej bibułki niezrównanej z dobroci i cienkości klejone, bo tylko grubszy papier może być nieklejony poleca fabryka tutek ***Wandy Prachtl,*** Lwów, Rynek l. 3. 25

Handel Teofila Jabłońskiego w Drohobyczu potrzebuje zaraz pomocnika handlowego, rutynowanego w częściowej sprzedaży towarów mieszanych, jako też obznajomionego z robotami piwnicznemi. Tylko w razie posiadania fotografji dołączenie tejże do oferty byłoby pożądanem.

Dla panów urzędników technicznych, są różne książki i podręczniki w języku niemieckim do sprzedania ulica Karola Ludwika l. 3, lewa oficyna, II. piątro na prawo. Również leksykon M yera do sprzedania.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Naftę Krajową gwarantując za jej najlepszą jakość i ustawą przepisaną niezapalność wysyłam na prowincję we Wtorki i Soboty za przekazem do każdej stacji kolejowej. Sprzedaję kupującym Naftę całemi beczkami, za wartości około 180 litr w, po znacznie zniżonej cenie. Cenników dostarczam na żądanie franko. Piotr Miączyński właściciel rafinerji Nafy we Lwowie, Sykstuska 47.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 lub **4 pokoje** ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Kurkowa 25, parter, 3 pokoje, garderoba, kuchnia, spiżarnia.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Sykstuska 48, pierwsze piętro, 2 pokoje umeblowane zaraz do wynajęcia. 28

Korespondencja prywatna.

H. R. Posełka zamówiona nadeszła. Zagadkowe milczenie niepokoi mnie. Codzień szukam cię daremnie.

Villa Za..sze.

Due anon! — Non posso dimenticare. Come un cieco Guebro is adoro il sole, benche non to vedo. Il ricordo dei piacevoli momenti é una vasi nel deserto della mia vita.

San Remo, 1. gennaio 1892. 23

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.